Nr. 35. Kraków, Sroda dnia 22 Marca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Sytuacya.

Urzędowa „Wiener Abendpost“ donosi w korespondencyi swej petersburgskiej, że jenerał Skobelew otrzymał rzeczywiście surową naganę od cara i tem się tłomaczył, że sam nie wiedział, co głosił w swych mowach, zaś półurzędowa „Presse“ dowiaduje się „na pewno“, że car zgromił bardzo surowo Skobelewa a ten wzruszony do łez, padł do nóg carowi i nazwał się sam: „ja durak“. Poczem car przebaczywszy jenerałowi, odebrał od niego solenne słowo, że odtąd trzymać będzie język za zębami.

Zdaje się, że powyższe dwa doniesienia przyjęte będą w urzędowych sferach wiedeńskich za ostateczną satysfakcyę petersburgskich i paryskich wybryków jenerała Skobelewa, zwłaszcza, że i potężny kanclerz niemiecki niezdołał wywołać nad brzegami Newy rzetelniejszego zadosyćuczynienia za doznaną zniewagę i irytacyę. Berliński korespondent wiedeńskiego „Tagblattu“ doniósł onegdaj, że ks. Bismark chciał natychmiast po awanturze Skobelewowskiej w Paryżu udzielić ambasadorowi niemieckiemu w Petersburgu urlop na czas nieograniczony, lecz sprzeciwiał się temu stanowczo cesarz Wilhelm.— Ks. kanclerz chciał snać przez to wywrzeć nacisk na cara i zniewolić go do większej a może i radykalniejszej satysfakcyi, jak tej, którą obecnie zapisały urzędowe dzienniki wiedeńskie. Lecz sprzeciwił się temu cesarz Wilhelm mając wzgląd na nieszczęśliwe położenie cara, wobec którego tenże — jak powszechnie głoszą i wierzą — jest zupełnie bezradnym.

Tak więc Skobelew jest „durakiem“, a car jest „nieporadnym“ wobec prądów, jakie go otaczają i pędzą rydwan jego polityki.

Znanem jest u nas przysłowie o „durniu humańskim“, ale niechcemy pociągać analogii między tem przysłowiem i zawartą w niem prawdą z jednej strony, a polityką moskiewską i rzeczywistym jej zamiarem z drugiej strony — bo porównanie takie byłoby zanadto prozaiczne. Przypuszczamy zresztą, że taki dyplomata, jak ks. Gorczaków i jego zewnętrzny, czy też wewnętrzny główny dzisiaj aktor hr. Ihnatiew niestudjowali wcale „zwodu“ notatek złodziejskiej mądrości „durniów humańskich“, bo te zresztą zamykają się w zbyt ciasnym dla ich polotu obrębie. Co jednak jest pewnem, że wyprowadzona przez Machiawella z trzeciej księgi Liwiusza zasada, *„iż rzeczą jest arcymądrą zmyślać głupotę w stosownym czasie“*—kieruje dzisiaj zewnętrzną dekoracyą polityki moskiewskiej, bo brak jej sił do otwartego wystąpienia na zewnątrz.

Juniusz Brutus, którego działalność naprowadziła Machiawella do zapisania powyższej zasady, zmyślał głupotę, by go mniej miano na oku w czasie przygotowań zamachu na ostatniego z królów rzymskich; kiedy jednak nadeszła chwila właściwa, on był pierwszy, który stanąwszy przy zmarłej Lukrecyi w towarzystwie ojca, męża i innych jej krewnych, wyjął żelazo z rany i wszystkim obecnym kazał przysięgać, że nigdy więcej nie dopuszczą, aby król panował w Rzymie. — Juniusz Brutus zmyślał głupotę, bo łacniej mu było zabić tyranię i otworzyć wrota wolności, Moskwa udaje głupotę, by narzucić tyranię i zamknąć wrota wolności. Środki jednakie, choć cele różne. Do celów tych czynią się nieprzerwanie potrzebne przygotowania i płyniemy ku ich urzeczywistnieniu — biada jednak tym, którzy nie poznają się na humańskiej głupocie Moskwy.

Jeśli już potężny kanclerz niemiecki niemógł dotąd uzyskać trwalszych rękojmi od Rosyi, że nie będzie niepokoiła sąsiadów i Europy, jeżeli mianowicie hr. Ihnatiew, mimo wyrażonego przez cesarza Wilhelma w czasie zjazdu Gdańskiego życzenia i mimo tak kompromitujących dzisiaj polityke rosyjską faktów, nieustępuje z posady lecz przeciwnie działa nadal i nieprzerwanie ku zgubie sąsiadów, a mianowicie Austryi, to snać polityka, której rzecznikiem jest hr. Ihnatiew, jest wyrazem przekonań decydujących nietylko w najwyższych sferach rządu rosyjskiego, ale i w umyśle samegoż cara Aleksandra III.

„Presse“ donosząc o skarceniu Skobelewa zapewnia równocześnie, że car wydał rozkaz, ażeby prasa panslawistyczna nie śmiała odtąd napadać na Niemcy i Austryą. Tymczasem już po mniemanym rozkazie nawołują dzienniki do kongresu europejskiego w sprawach austryackiej Bośnii i Hercogowiny a „Nowoje Wremia“ odgraża się nawet mówiąc, że niezadługo nadejdzie chwila, kiedy rządy europejskie będą musiały uznać konieczność zwołania tego kongresu.—Zaś „Ruś“, organ Aksakowa pisze: „Państwo austro-węgierskie zagraża pokojowi europejskiemu. Istnienie jego jest sztuczne, przymusowe, oparte na nieprawdzie. Austrya przedstawia ideę, potępioną przez historyą, żyje ona na to tylko, aby gubić, uciskać i burzyć. Austrya jest niewysychającém źródłem międzynarodowych zawichrzeń, dlatego powinna być wymazaną z karty państw europejskich“.

Równolegle z pisaniem postępuje i działanie. Zaprzedana Moskwie partya Ristica jeżeli nie zdołała obalić dzisiejszego gabinetu w Serbii, to sparaliżowała wszelką akcyę prawodawczą skupczyzny dekompletując ją gromadnem wystąpieniem i złożeniem mandatów.

Za pozór do tego użyła ta partya okoliczności, iż rząd nieodpowiedział w 24 godzinach na interpelacyą w sprawie układów ministra skarbu Mijatowicsa z bankami zagranicznemi. Wiadomo, że rząd austryacki dla pozyskania Serbii i ułatwienia związków kolejowych i handlowych z młodem królestwem wziął w swoją protekcyę ten cały interes; tymczasem partya opozycyjna serbska przerywa dzieło przed jego wykonywaniem i używa początkowych jego trudności jako środka podburzającego przeciw Austryi. Ze przez to nietylko ucierpi sama Serbia, mając tak sparaliżowaną swoją akcyę finansową, ekonomiczną i polityczną, nieulega kwestyi; z drugiej zaś strony żywioły panslawistyczne nieomieszkają zgotować ztąd dla Austryi jak największe niespodzianki.

„Glas Czarnogorca“ w przeczuciu tych niespodzianek, które młode królestwo serbskie pchnąć będą chciały na fale niebezpiecznych przedsięwzięć, zamieszcza telegram urzędowy księcia Nikity, wystosowany do króla serbskiego, w którym zawarte są życzenia rozszerzenia granic serbskich ku Czarnogórze, zaczem przez pola Bośnii i Hercegowiny zastawione bagnetami austryackiemi.

To dzieje się w obecnej chwili i dziać będzie tak długo, aż przyjdzie chwila, by wyjść z „głupoty“ na nieszczęście tym, którzy się nią łudzili. — Dzieje się to w ramach tak zwanej „sprawy wschodniej“, która obejmuje dzisiaj wszystko nawet Chiny tylko nie Rosyę, Rosya jest tylko wiecznym instygatorem tej sprawy, który nie spocznie tak długo, aż gabinety w obronie pokoju i cywilizacyi nie pomyślą o zmianie sceny i aktorów i z kwestyi „wschodniej“ nie zrobią „północnej.“

---

2) **BOHDAN ZALESKI.**

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy).

Jednego nazwiska lecz różnych rodzin, nie byli wcale krewnymi; ślubowali sobie jednak braterstwo, które wiernie przez resztę życia zachowali. Nazywali siebie odtąd braćmi. Miłość zaś braterską jaka ich łączyła i zrobiła na tułactwie nieodstępnymi towarzyszami, przenieśli następnie na wszystkich członków swoich rodzin, tak że stały się one jedną i to rzeczywistą rodziną, o jednym, wspólnym majątku. Rzadki to przykład, a może jedyny takiej rodziny, którą nie wspólność krwi, lecz wspólność ducha utworzyła. Stosunek taki mógł się tylko wyrobić pomiędzy ludźmi wierzącymi, a przejętymi głęboko miłością chrześciańską. Taka rodzina, to ideał w życiu codziennem, domowem, to więcej niż arcydzieło literackie — to zasługa przed Bogiem i wzór doskonałego, według nauki Chrystusa uspołecznienia.

Od chwili ich zbratania się na Ukrainie, aż do połączenia rodzinnego na tułactwie upłynęło wiele lat i wypadków ważnych. Józef gospodarował i wychowywał swe dzieci. Bohdan ukończywszy w r. 1820 szkoły w Humaniu, pojechał z Sewerynem Goszczyńskim do Warszawy dla dokończenia nauk w uniwersytecie założonym tam w roku 1818.

Kazimierz Brodziński, jeden z najszlachetniejszych poetów i największych mędrców jakich literatura nasza posiadała, wykładał podówczas w Uniwersytecie literaturę polską i rozpoczynał reformę w piśmiennictwie naszem, której świetne powodzenie zapewniło pojawienie się współczesne kilku geniuszów poetyckich. Bohdan Zaleski został jego uczniem i przejął jego przekonania o konieczności narodowego odrodzenia literatury.

Były to czasy walki klasyków z romantykami. Namiętne spory rozdzieliły literatów na dwa obozy. Bohdan w obozie romantyków nabierał coraz większego znaczenia.

Zawód swój literacki rozpoczął od przetłumaczenia Ody Horacyusza, którą drukował w „Dzienniku Wileńskim“ (1820), wkrótce atoli potem począł tworzyć samodzielnie dumy na temat ludowy o bohaterach Ukrainy i owe prześliczne piosenki pełne wdzięku i harmonii.

Przed powstaniem poezje jego nie wyszły w osobnym zbiorze, lecz rozrzucone po dziennikach literackich zachwycały publiczność swoją lekkością, śpiewnością, tęsknem a prawdziwem uczuciem i bujną fantazyą, która każdy przedmiot ubrać umiała w urocze kształty... Odkrywał się w nich świat nowy, życie nieznane na salonach pańskich.... Ukraina z swoimi kozakami, torbanistami, mołodycami, z czajkami, kurhanami, z zielonym stepem i z poświstem wiatrów weszła do literatury polskiej.

Jego postacie, powiada Maurycy Mochnacki *) rześkie, szykowne, żywe, żwawe, poskoczne, mile w oko wpadają. Zwykle w jasne przyodziewa je szaty. Taki jego „Stary myśliwiec,“ takie kozactwo, tacy rycerze dum ukraińskich. Czasem ekscentryczny, po za krańcami prawdziwego świata w idealnej krainie: to znowu wewnątrz natury, w społeczeństwie i historyi, jak tamta naiwny i szczery, jak ta prawdziwy i realny. Żartkiego dowcipu, bystry i przenikliwy, myśl ma prędką jak widzenie i pochmurną i wesołą. Oko tego wieszcza nie zawzdy łzą smutku zroszone, żywiej promieni, raźniej, jaśniej i dalej widzi. I śmieje się i płacze naprzemiany. Imaginacya Zaleskiego szklanna, czysta, jak błękitna wód powierzchnia, a fantazya różnobarwna, różnolicowa, mieniąca się jak gra kolorów i ziemskie na obłokach malowidła ku schyłkowi dnia jasnego, albo jak farby tęczy na tle ruchomem w powietrzokręgu, szerokiem łukiem zbiegającej, gdy deszczowe rzedną chmury. Taka właściwość, ten i charakter poezyi autora Rusałek. Przecinają się tu, że tak rzekę, dwa wielkie koła jednakiej średnicy, dwie sfery: realna i idealna. Jeżeli z miary wychodzi i z równego tych mas podziałów, to bardziej i częściej ku stronie realizmu. W tem największa sforność i energia ducha tego poety.“

Mochnacki zaliczył go do pierwszorzędnych wieszczów, i słusznie, bo jego utwory liryczne są dziełem czystego natchnienia, na wskróś ludowe, a przeniknięte wyższą myślą narodową. Mickiewicz Adam uważał go za największego z liryków słowiańskich, i powiedział o nim te słowa: „Bohdan będzie zawsze wprawiał w rozpacz tych, coby jeszcze chcieli miłować sztukę dla sztuki samej. Wyczerpał bowiem wszystkie sposoby, wszystkie rytmy, wszystko co jest najświetniejszego w kolorycie najdelikatniejszego w odcieniach.“

Mowa jego nie wolna od prowincyonalizmów ruskich jest jednak piękną, śpiewną i ograną. Czytając jego poezye, wyrazy płyną jak słodka melodya, — śpiew się sam tworzy. Jeden tylko Teofil Lenartowicz wyrównał mu w melodyjności języka. Równy mu geniuszem, jak tamten z Ukrainy, tak ten z Mazowsza pobrał w duszę wszystkie dźwięki i szumy natury, wszystkie głosy i śpiewy ludzi z pod słomianych strzech i złożył z nich błogosławioną pieśń mazowiecką, której w zachwyceniu słuchając, zdaje się nam, że słyszymy sfer niebieskich granie.

Bohdan Zaleski dziesięć lat spędził w Warszawie, i tu poznał Malczewskiego autora „Maryi.“ Były to najpiękniejsze lata młodości w których talent jego rósł w potęgę. W tych to latach utworzył on najpiękniejsze dumy, dumki, szumki, fantazye i wiośnianki, z których do nas przemawia naprzemian bohaterska i sielska Ukraina.

Dokuczał mu często niedostatek, i wtedy dla zaradzenia biedzie trudnił się dawaniem lekcyi. „Przez czas pewien był nauczycielem w domu Górskich, później w domu jenerała Szembeka *).

Czas jednakże pomimo niedostatku mile mu i pożytecznie płynął wśród młodzieży literackiej, która pisząc poezye i artykuły do dzienników, rozszerzała idee wolności. Polemika z klassykami była nietylko walką literacką o nowy narodowy kierunek w piśmien-

*) O literaturze polskiej XIX wieku. Warszawa 1830 r.

*) Kurs Literatury Polskiej dla użytku Szkół ułożył Władysław Nehring. Poznań 1866. Nr. 158.

Adres do Józefa Bohdana Zaleskiego.

W dzień imienin Józefa Bohdana Zaleskiego popłynęły z całej Polski życzenia na ręce 80letniego starca, pieśniarza narodowego.

Koło polskie w Berlinie przesłało na ręce czcigodnego solenizanta następujący adres:

„Czci i uwielbienia godny Panie!

Z uroczemi, pełnemi wdzięku prostoty a głębokiego uczucia pieśniami twojemi“, których, dziećmi będąc, uczyliśmy się na pamięć, nauczyliśmy się zarazem my, synowie wielkopolskiej i pruskiej ziemi, kochać i czcić imię i osobę „Słowika ukraińskiego“. Dzisiaj, gdy dojrzeliśmy na mężów, a niejednemu z pomiędzy nas już się ku starości zbiera, pieśni twoje, wieszczu nasz, z świetnej plejady wielkich poetów naszych jedyny, którego Bóg zachował przy życiu, rozgrzewają nam serce i krzepią duszę.

W dniu, w którym z łaski Boga zamykasz ósmy krzyżyk zacnego, czystego, ojczyznie i sztuce poświęconego żywota, jakżebyśmy nie stanęli do chóru wielbicieli twoich, aby z całym narodem polskim przenieść ci słowa tej miłości serdecznej, tej czci głębokiej, jaką każdy, kto z przeczystego zdroju cudownych pieśni twoich czerpać miał sposobność, przepełnionym być musi. Żołnierze słowa i trybuny parlamentarnej — bojownicy na kresach zachodnich ziemi naszej, broniący z rozpaczliwem wysileniem niespożytych praw narodu naszego przed eksterminacyą . . . ., jakżebyśmy w dniu takim mieli zapomnieć o żołnierzu z drugich kresów ojczyzny naszej, o wieszczu i wygnańcu, który lał krew za jej niepodległość, z męztwem i uległością znosi długie i cierpkie wygnanie, a nie upadając na duchu, pieśniami swemi umie podnieść i ukrzepić serca wszystkich dzieci matki naszej Polski.

Wieszczu nasz ukochany! przyjmij przychylnem sercem słów tych kilka na znak głębokiego, prawdziwie serdecznego uczucia. Oby cię Bóg długo jeszcze przy życiu i czerstwych zachował siłach, oby ci dozwolił wrócić na łono tej matki-ojczyzny, której tak wiernie, tak szczerze służyłeś w ciągu długiego życia twojego!

Cześć ci i sława po wszystkie czasy!
Posłowie Koła polskiego na sejmie pruskim“.

Podpisy.

Macierz polska.

„Gazeta Lwowska“ podaje następujące szczegóły z aktu fundacyjnego „Macierzy polskiej,“ który przedłożony zostanie obecnie rządowi do zatwierdzenia:

Celem fundacyi jest szerzenie oświaty narodowej w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba okazuje się najpilniejsza. Właściwy majątek zakładowy wynosi 20.000 rubli w efektach, ale, jak wiadomo, kwota ta stanowi tylko zawiązek, pierwszy główny dar, do którego przybywają ciągle nowe. Z kapitału zakładowego stałe czyste dochody obracane będą na wydawnictwa ludowe w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Zastrzeżona została jednak kuratoryi rocznie kwota 500 zł. na zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców. Dochód z rozsprzedaży książek wydanych, użyty będzie po potrąceniu kosztów nakładu na cele fundacyi, tak samo jak czysty dochód z kapitału zakładowego. Wydawnictwa przedsiębrane będą drogą konkursu, przez wybór prac nadesłanych niezależnie od konkursu albo przez zamówienia. Nie należy do celów fundacyi ani nabywanie dzieł już wydanych, ani wydawanie broszur treści politycznej. Książki przez „Macierz“ wydawane mają być pisane w języku polskim albo w ruskim, jakiego lud używa w wschodniej części kraju.

Siedzibą administracyjną „Macierzy“ jest Lwów. Organami administracyjnemi są Rada wykonawcza pod kontrolą kuratora i Rada nadzorcza. Kuratorem jest J. I. Kraszewski, a zastępcą jego p. Marszałek krajowy Dr. Mikołaj Zyblikiewicz. Rada wykonawcza składać się będzie z siedmiu osób mianowanych pierwotnie przez kuratora, z których przynajmniej czterech ma mieć stałe mieszkanie we Lwowie. Radzie wykonawczej służy prawo dobierania sobie doradców według stałej lub chwilowej potrzeby. Opróżnione w Radzie wykonawczej miejsce będzie obsadzone przez kooptacyę reszty członków za zgodą kuratora. Rada wykonawcza uchwalać będzie większością głosów w obecności co najmniej 4 członków włącznie z przewodniczącym. Na zewnątrz reprezentować będzie Radę wykonawczą przewodniczący i sekretarz, którego ustanawia kurator z grona członków Rady lub z po za grona. Rada nadzorcza składać się ma z trzech członków, których pierwotna nominacya także do kuratora należy. Opróżnione miejsca będą obsadzane przez kooptacyę pozostałych członków za zgodą kuratora. Kurator sam mianuje swojego następcę a w razie jeżeli tego nie uczyni, wybiorą go sobie obie Rady na zebraniu wspólnem pod przewodnictwem prezesa, wybranego do tego aktu większością głosów z pomiędzy członków obu Rad. Rada nadzorcza zbiera się w regule raz do roku na posiedzenie wspólne z kuratorem lub jego zastępcą i Radą wykonawczą, celem skontrolowania rachunków i ułożenia ogólnego planu działań na rok przyszły. Nadto zadaniem Rady nadzorczej jest stałe wspieranie Rady wykonawczej wskazówkami co do najpilniejszych potrzeb kraju, które wchodzą w zakres „Macierzy“. W razie uznanej potrzeby zwołuje kurator sam lub na żądanie dwóch członków Rady nadzorczej a względnie trzech członków Rady wykonawczej, nadzwyczajne wspólne zebranie obu Rad. Na walnem zebraniu doroczonem oraz na zebraniach nadzwyczajnych obu Rad przewodniczy kurator (zastępca). Do prawomocności uchwał potrzebna jest obecność czterech członków Rady wykonawczej i dwóch członków Rady nadzorczej.

Corocznie ma być podawane do wiadomości powszechnej sprawozdanie z czynności „Macierzy polskiej.“ Sprawozdanie to zawierać ma również nazwiska osób wchodzących w skład obu Rad, a osnowę jego uchwala doroczne walne zgromadzenie.

Członkowie obu Rad pełnią obowiązki swoje bezpłatnie, sekretarzowi zaś Rada wykonawcza wyznaczy stosowną płacę. Zarząd żelaznego majątku prowadzi Wydział krajowy, który zda corocznie sprawę Sejmowi i poda stan do wiadomości publicznej. O wejściu nadzwyczajnych dochodów z datków i ofiar stanowić będzie w braku wyraźnego uwiadomienia w tej mierze samych dawców, walne zebranie obu Rad. Odsetki majątku żelaznego i wszelkie sumy obrotowe wydawać będzie Wydział krajowy Radzie wykonawczej za potwierdzeniem przewodniczącego i sekretarza, zaś kwotę 500 zł. rocznie na zasiłki jednorazowe do rąk kuratora albo osób, da których kurator kwotę tę przeznaczy.

Jeżeliby Wydział krajowy istnieć przestał, uchwali Sejm, w czyje ręce ma przejść zarząd, a w braku takiej uchwały rozstrzygnie walne zebranie obu Rad. Gdyby i to nie nastąpiło lub gdyby „Macierz polska“ z jakichkolwiek powodów istnieć przestała, zarząd majątku przejść ma na Akademię umiejętności w Krakowie, a gdyby i tej nie stało, na Uniwersytet Jagielloński.

W ciągu 10 lat od daty aktu fundacyjnego nie mogą w nim zajść żadne zmiany, w przyszłości zaś tylko za zgodą dwóch trzecich głosów walnego zebrania obu Rad z kuratorem.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów d. 20 marca.

Uroczysty obchód ośmdziesięcioletniej rocznicy urodzin Bohdana Zaleskiego urządzony staraniem Koła literackiego, odbył się wczoraj przy nadzwyczaj licznym, a rzadko we Lwowie zdarzającym się udziale publiczności wszelkich warstw towarzyskich i społecznych, co jest rzeczą godną ze wszech miar uwagi, gdyż tutejsze sfery pseudo-arystokratyczne, mają zwyczaj usuwania się w sposób ostentacyjny od wszystkich narodowych obchodów, i manifestują z pewnego rodzaju cynizmem brak patryotyzmu polskiego, którym się odznaczają.

Nie przeczę, że i pomiędzy arystokracyą lwowską znajdzie się parę zacnych i prawdziwie polskich domów stanowiących pod tym względem wyjątek; ogół jednak niema ani uczuć ani tradycyj polskich, lecz stanowi na organizmie narodowym jakąś potworną czarno-żółtą narość, powstałą z ludzi zaszczepionego w czasach namiestnictwa arcyksięcia Ferdynanda d'Este, wypielęgnowaną następnie bardzo umiejętnie i starannie przez hr. Gołuchowskiego. To też w tutejszych wyższych sferach towarzyskich zbierają obfite składki na obraz do wiedeńskiej „Votivkirche“, na weteranów austryackich, na Świętopietrze, lub nawet na kupowanie małych murzynków i chińczyków i wychowanie ich następnie w wierze chrześciańskiej przez OO. Jezuitów, ale na oświatę ludową, Macierz polską, pomnik Mickiewicza lub jakikolwiek bądź inny cel patryotyczny, centa jednego zebrać nie można. Patryotyzm jest nawet uważany w pewnych salonach tutejszych za coś niezgodnego z dobrym tonem, a mógłbym zacytować całe stadka niedorosłych i przerosłych półgłówków, którzy dla dostania się do owych salonów, produkują się z przekonaniami, za które w niedawnych jeszcze czasach nie minęłaby ich zasłużona chłosta. Obecnie uchodzi im to wprawdzie na sucho, i dlatego też gatunek ten nietylko nie znika z posadzek salonów lwowskich, ale nawet mnoży się, boć przecież dawno o tem wiadomo, że głupców siać nie trzeba, gdyż jak chwast sami się rodzą.

W obec tego rodzaju nastroju wyższych sfer towarzyskich lwowskich, sądzono powszechnie, że w obchodzie jubileuszu Bohdana sfery te świecić będą swoją nieobecnością, podobnie jak to miało już miejsce w licznych poprzednich wypadkach tego rodzaju; ale z zadowoleniem zanotować należy, że tym razem stało się inaczej, gdyż arystokracya tutejsza nietylko w obchodzie wzięła liczny udział, ale rzec nawet można, że trzyma prym w fetowaniu Deotymy przybyłej tu dla uczestniczenia w tym obchodzie i w szeregu odczytów na korzyść pomnika Mickiewicza. Czy przyłączenie się to do ogółu społeczeństwa naszych zawsze nieobecnych pochodzi z przeświadczenia, że jeżeli dłużej będą nieobecnymi to w końcu naród przejdzie nad nimi do porządku dziennego, czy też jest to tylko wynikiem ciekawości poznania znakomitej poetki, nie będziemy w to wchodzić. Uważam tylko za obowiązek zaznaczyć tu ten fakt, w każdym razie pocieszający, i wyrazić przytem życzenie, żeby nie był on tylko wyjątkowym.

Co do samego obchodu Jubileuszu sędziwego wieszcza ukraińskiego to odbył się uroczyście i poważnie jak przystało na obchód tego rodzaju, a każdy kto był na nim obecny wyniesie z niego wspomnienie, które na zawsze zachowa w pamięci.

Program obchodu składał się: 1) Z wstępnego przemówienia prezesa Koła literackiego dr. Kubali; 2) Z wiersza Deotymy „ku czci B. Zaleskiego“, napisanego *ad hoc* i wygłoszonego przez Deotymę; 3) Z odczytu J. Tretjaka o B. Zaleskim, i 4) Z produkcyi muzykalnych i śpiewów, między którymi zajęła najbardziej pieśń *„Słowiczku mój“*, do której zarówno wiersz jak melodyę napisał A. Mickiewicz.

Melodya ta była u nas nieznaną, a nawet nikt nie wiedział, że piewca *Wallenroda i Pana Tadeusza* znał o tyle muzykę, żeby mógł melodye komponować; za przechowanie zaś tej melodyi, która świadczy, że Mickiewicz był nietylko jednym z największych poetów, ale że miał także talent do muzyki należy się wdzięczność przyjacielowi i koledze uniwersyteckiemu ś. p. Adama, p. Niewiarowiczowi, który udzielił jej kołu literackiemu. Piękny wiersz Deotymy załączam przy liście niniejszym z prośbą, abyście go wydrukowali w następnym numerze *Gazety Krakowskiej*; co się zaś tyczy odczytu p. Tretjaka, to stanowi on wyczerpujące i znakomicie pomyślane i napisane studyum o Bohdanie Zaleskim, jako człowieku i poecie, z którego niepodobna zdać nawet pobieżnie sprawę w tak krótkim jak mój liście. Odczyt ten wyjdzie wkrótce w jednym z miesięcznych pism krajowych, a wówczas publiczność nasza oceni go należycie; co do mnie zaś, to jakkolwiek uznaję zalety w nim zawarte, nie mogę jednak nie zauważyć, że był on za długi dla tak różnorodnej publiczności jak ta, która była zgromadzona na obchodzie, i że przytem prelegent czytał go tak cicho, że osoby siedzące na miejscach więcej oddalonych od estrady niemal nic słyszeć nie mogły, i tylko wyjątkowi szczęśliwcy mogą mieć sąd o nim.

Między produkcyami muzykalnemi wyszczególniał się piękny śpiew p. Idy de Sass, która odśpiewała „Rojenia Wiosenne“, i kilka innych utworów Bohdana z melodyą Chopina i Fontany, oraz gra p. Wszelaczyńskiego, który z rzadkiem u dzisiejszych fortepianistów uczuciem odegrał polonez Ogińskiego, przez niego samego ułożony na fortepian. W ciągu tygodnia tego odbędą się dla Deotymy dwa wielkie Rauty u ks. Leonowej Sapieżyny i hr. Wł. Dzieduszyckich, oraz raut Koła literackiego, na którem gospodyniami będą: hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka, Henrykowa Rodakowska i Z. Sawczyńska. W sobotę zaś przybywa tu E. Tonner dla wygłoszenia odczytu: *„O upadku narodowości czeskiej i odrodzeniu się jej przez pracę w XIX w.“*, z którego dochód jest także przeznaczony na fundusz pomnika Mickiewicza.

E. Tonner, który należy do rzędu niewielkiej ilości Czechów, którzy nigdy z Moskwą nie kokietowali a zawsze dla Polski

---

nictwie, — lecz była zarazem walką z konserwatyzmem politycznym. Wprowadzenie żywiołu ludowego do poezyi, było wstępem do uwolnienia i równouprawnienia ludu w społeczeństwie. Za zrzuceniem więzów pseudoklasycyzmu francuzkiego, miało nastąpić potargane kajdan, któremi najezdcy skrępowali Polskę.

Dziennikarstwo się rozwijało, życie polityczne i lieracke wrzało i chociaż tyrania Wielkiego Księcia Konstantego cisnęła naród, szpiedzy zaś śledzili szlachetne aspiracye młodzieży, zbierała się ona to na „Kawie Literackiej,“ to u Mochnackiego Maurycego, to u Goszczyńskiego Seweryna na pogadanki i narady.

Koło młodzieży literackiej o jakiem mówimy, składało się z ludzi niepospolitych, którzy albo talentem, albo nauką lub charakterem odznaczając się, zajmowali wybitne stanowisko w ówczesnem społeczeństwie warszawskiem. Wystarczy wymienienie kilku nazwisk, ażeby zrozumieć doniosłość wpływu, jaki wywierali. Otóż do koła, wśród którego żył Bohdan Zaleski, należeli: Maurycy Mochnacki, Seweryn Goszczyński, Ludwik Nabielak, Stefan Witwicki, Michał Grabowski, Jędrzej Moraczewski, Ksawery Bronikowski, Franciszek Grzymała, Ludwik Żukowski i wielu jeszcze innych, zaszczytnie w dziejach znanych. Komunikował się z nimi Joachim Lelewel a czasami i Kazimierz Brodziński.

Potem w 1837 r. przenieśli się do Endoume w Prowancyi, gdzie w okolicy skalistej, bezleśnej nad brzegiem morza Śródziemnego, żyli w rybackiej chacie. Było to zaś życie, które przypominało średniowiecznych życie pustelników. Pokarmy surowe, prosto przygotowane przez Józefa wystarczały im. Z nikim się nie widywali, pocztylion składał im listy i gazety pod umówionym kamieniem, przy wstępie do tej pustelni.

Modlitwa, rozmyślanie o Bogu sprowadzały natchnienie, Bohdan więc, który pisał wtedy tylko, gdy poczuł w sobie wyższy nastrój ducha, utworzył w tej samotności najwyższe co do idei swoje pieśni. Jestto ten sam w ukraińskiej nucie poeta, ale horyzont jego w Warszawie i bój 1831 rozszerzył się na całą Polskę; na tułactwie zaś w pustelni i dobrowolnej pokucie objął ludzkość i Boga. W Endoume skalistym napisał ów cudny wiersz *Sam z pieśnią*:

„Pieśni serc tu królowo,
Ziemskiej braci pociecho!
Tyś rozbrzmienie, mdłe echo,
W niebie nuta i słowo;
Z nieba — z nieba — od Pana,
Zawsze młoda — wiele wiekiem —
Na piastunkęś zesłana;
Żyjem piersi twej mlekiem...

. . . .

Pieśni — bój mi prorokuj!
Wnet ja sokół stepowy, —
Na ramieniu hetmana,
Pojrzę szerzej — wokoło;
Grzmiącą piersią Bojana,
Och! z pod serca — wesoło —
Jako surma miedziana,
Przez oręźne pokosy,
Huknę — ura! w niebiosy.
Bracia moi — co chcecie?
Mdło mi dzisiaj na świecie;
Mrowie zbiega oblicze;
Zmora piersi me gniecie;
Że trzech oto nie zliczę —
Niby bielmo na wzroku!..
Wiec sumuję na boku —
Tulę smutek i płacze:
Bo jak piskle sokole —
Tam na żerdzi — to kracze —
Ale wyjdźmy-no w pole!
Niech wiatr pocznie poświsty,
Step zapachnie ojczysty,
Nuta ozwie się w dumie,
Obaczymy w tym szumie
Bracia! znacież Bojana?
Dziw omroczny, — wieść stara,
Jarych moich snów mara,
A słowiańska, kochana.
Bojan, zmierzchłych stuleci,
Oho! leci — już leci!
Wieszcz ten, niby wcielona
Prawda Boża, — w polocie
Jak kometa z ogona,
Trzęsie wkoło gwiazd krocie;
Mieci wiatry pod stopy,
Skrzydły bije w nieb stropy.
Gdzie po drodze zapuka,
Wszystko na głos odpowie:
Starosławni ojcowie,
Z mogił wstają do wnuka...

I odsłonili starosławni ojcowie temu wnukowi Bojana zamierzchłą przeszłość, od chwili gdy dzikie hordy waliły przez Ukrainę do Europy. Jednym rzutem oka objęmuje on wieki w proroczym widzeniu duch od stepu odsłania mu przyszłość Polski i Sławiańszczyzny. Pogląd jego poetycko chrześciański „nić dziejów i pochód cywilizacyi“ jest ciemnym i mistycznym dla krytyków nowszych, dla których wszelka podniosłość ducha jest sprawą mglistą i chorobliwą a tylko nizki i to jeszcze brzydki realizm jest jasnym i godnym przedmiotem do tworzenia poetycznego. Nic dziw, że liryczna epopea Zaleskiego, którą p. t. *„Duch od stepu“* napisał w Moleschenim alzackiej pustelni (1836) nie znalazła łaskawego ich uznania. A przecież jest to poemat piękny, rozsnuwający obrazy olbrzymiej rozległości i wysnuwający wielkie idee jak gwiazdy na niebo polskiej poezyi. Zaleski w tym poemacie wzbił się najwyżej w poetycznym swoim polocie, bo do stanowiska proroka. Podobnie jak Brodziński, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Goszczyński, Pol, Ujejski, Lenartowicz — Bohdan Zaleski przepowiada Polsce i Słowiańskiemu światu wielką, świetną przyszłość. Chrześciańska wolność znajdzie w niej swoje zrealizowanie we wszystkich stosunkach ludzkich, dzięki zasłudze Polski przechodzącej zwycięzko przez męki niewoli i pokusy złego.

Ta moc wieszcząca przejawia się w wielu innych jeszcze poezyach Zaleskiego pisanych na tułactwie. Poezye te zdaniem krytyków niedorównywają dawniejszym, pisanym w Warszawie. Zdaniem naszem i zdaniem Juljana Bartoszewicza „talent jego na obczyźnie jeszcze się dzielniej rozwinął“ i dojrzał do swojej pełni. Miłość do ojczyzej ziemi odzywa się w nich jeszcze głębiej i rzewniej, gdy zaś gęśl koiła tęsknotę tułacza, musiała na niej zadźwięczyć i struna religijna, niosąca pociechę i pokój dla duszy zbolałej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

braterskie żywili uczucia, dozna niewiątpliwie we Lwowie nader serdecznego przyjęcia; obecnie zaś zawiązał się już komitet zajmujący się urządzeniem na cześć jego bankietu, w którym weźmie udział paręset osób.

X. W.

Kilka uwag o wiecu rabinów we Lwowie.

Wiec rabinów odbyty we Lwowie w miesiącu lutym b. r. pod przewodnictwem rabina p. Szymona Schreibera, obdarzył gminy żydowskie w Galicyi statutem, który wkrótce naczelnik wiecu ma przedłożyć Rządowi do potwierdzenia. Statut ten zaniepokoił wszystkie warstwy społeczeństwa żydowskiego, albowiem zamiar rabinów uważają za chęć przywłaszczenia sobie władzy dyktatorskiej nad gminami, która w następstwie nieobliczone szkody ogółowi przyniešćby musiała. W chwili tak krytycznej dla społeczeństwa żydowskiego, zachodzi potrzeba, aby czytająca publiczność bez różnicy wyznania, poznała bliżej tak prezydyum wiecu jak i stanowisko rabinów w Galicyi w ogóle — bo tylko wtedy będzie mógł każdy bezstronnie osądzić uchwały zapadłe na tymże wiecu. P. Szymon Schreiber zaproszonym został w r. 1862 z z Matesdorfu w Węgrzech na rabina do Krakowa i opowiadano sobie wówczas powszechnie, że p. Szymon Schreiber odmówił przyjęcia tej posady, tłomacząc się, że posiada za mało wiadomości talmudycznych, by godnie odpowiedzieć stanowisku rabina w tak poważnym, jak Kraków grodzie.

Ponieważ Zbór izraelicki nabył przekonania, że p. Schreiber nie mógłby się wykazać posiadaniem innych prócz talmudycznych a w zakres ogólnej wiedzy wchodzących wiadomości, przeto właśnie ten brak wykształcenia tak dalece zachwycił ówczesną reprezentacyę Zboru, że mimo własnego przyznania p. Schreibera, nakłoniła go rozmaitemi obietnicami do przyjęcia wspomnionej posady. Pierwsze 17 lat przepędził też p. Schreiber w samotnem zaciszu, nie mięszał się wcale do spraw gminnych i nie troszczył się o nic, jak tylko o przyrzeczoną mu płacę, o której podwyższenie od czasu do czasu się starał, tudzież o inne rozmaite dochody, tak zwane emolumenta rabinackie. Tak żył p. Schreiber wiele lat w Krakowie, nie znany nawet z nazwiska innym współobywatelom; a cała jego czynność w gminie, redukowała się do odbycia kilku kazań do roku, które, bez ważniejszej treści, prędko też przebrzmiewały. Czas ten spokoju i ciszy trwał do roku 1879, w którym p. Schreiber, wybrany został posłem do Rady Państwa z Buczacza i Kołomyi, a których to miast ludność przeważnie jest żydowską. Utrzymują, że do tego wyboru pomogła mu pogłoska, że włada 18 językami, (doświadczenie zaś nas poucza, że w tych językach potrafi tylko milczeć). Ja zaś tej pogłosce wiary dać nie mogę, albowiem sądzę, że gminy wspomniane, stojąc jeszcze na nizkim stopniu oświaty, życzyły sobie raczej arcypobożnego niż światłego przedstawiciela w Radzie Państwa. Dziwić się jednak należy, że p. Schreiber po siedmnastu bezczynnych latach, przyjął mandat na posła do Rady Państwa, nie posiadając odpowiednich kwalifikacyj, albowiem powszechnie wiadomem jest, że wiedza jego nie sięga dalej po za granice pisania i czytania w języku niemieckim; i że podczas pobytu swego w naszem mieście, nie przyswoił sobie nawet pierwszych gramatycznych regół języka polskiego. Nieprawdopodobieństwo jednak się ziściło; p. Schreiber milcząc w Radzie Państwa, szuka skrzętnie sposobności, by z jednej strony swym wyborcom i partyi wstecznej żydowskiej w Galicyi dowieść, że nie jest bezczynnym, że owszem jest dla nich niezbędnym, że ma na oku ich dobro materyalne i duchowe, a z drugiej strony przyjmuje w obec Rady Państwa rolę przedstawiciela żydów w Galicyi. Sprawdza się też przysłowie: „Szukaj a znajdziesz“. Przed niespełna dwoma laty, wydał poseł do Sejmu p. Merunowicz broszurkę, w której przedkłada Rządowi niektóre zmiany mające na celu uregulowanie stosunków żydowskich w obec Państwa. W tej broszurze domaga się autor komisyi, którąby umiała wiernie przetłómaczyć talmud, celem usunięcia ustępów skierowanych przeciwko innowiercom, następnie wypowiada z zupełną słusznością, by rabini w Galicyi posiadali wykształcenie ogólne, a nawet żeby byli doktorami filozofii. W dalszym ciągu swej pracy żąda on założenia szkoły rabinackiej w Galicyi. Nie śniło się bynajmniej szanownemu autorowi, ile z broszury jego potrafi p. Schreiber skorzystać, jak mu na rękę były proponowane w niej zmiany ustroju Zborów izraelickich. Broszura bynajmniej niezawistna Żydom, stała się w rękach p. Schreibera hasłem do poruszenia wszystkich gmin żydowskich w Galicyi. P. Schreiber rozesłał wszędzie ukaz zarządzający podpisanie protestu przeciwko wnioskom p. Merunowicza. Setki gmin szły za rozkazem p. Schreibera, tylko kilka a między niemi i krakowska odmówiły posłuszeństwa, i oto może powód, że protest ten nie dostał się w ręce Rządu. Krótko trwał spokój w Izraelu. Ankieta przez Rząd zwołana w Wiedniu w w przeszłym roku, w której zasiadali tak znakomici mężowie, jak Dr Jellinek, Koenigswarter, Kuranda, w celu przedłożenia zmian potrzebnych, do uregulowania stosunków gmin żydowskich do Państwa, ściągnęła na siebie niechęć p. Schreibera, w tejże ankiecie zasiadającego, a to z powodu wyjawienia zdania, że rabini powinni posiadać nietylko wiedzę talmudyczną ale i ogólną, i że w talmudzie znajdują się miejsca nieodpowiadające stosunkom obecnym; talmud bowiem przed przeszło dziesięciu wiekami ukończony, nie może według orzeczenia wiecu ówczesnych rabinów uledz zmianie. Słuszne te uwagi podały p. Schreiberowi sposobność rozszerzenia pogłoski w gminach żydowskich galicyjskich jakoby postępowcy, którzy ubiorem i językiem dążą do assymilacyi z swymi współobywatelami, chcieli znieść zasady talmudu i Rząd zachęcić do zamianowania rabinów wszechstronnie wykształconych.

Ta myśl zwołanej ankiety wiedeńskiej, zaledwie rzucona, dała pochop p. Schreiberowi do wezwania gmin żydowskich galicyjskich, by protestowały przeciwko możliwemu nadaniu takiej ustawy; uważał on bowiem zmianę taką, jako wkroczenie w zakres autonomii gmin izraelickich. W większych gminach żydowskich obawa p. Schreibera wydawała się bezpodstawną i tym razem też skończyło się na zamiarze. Niepowodzenie to nie naprowadziło p. Schreibera na drogę właściwą, owszem opór ten drażnił jego ambicyę, wiedział bowiem dobrze, że pochodzi z partyi postępowej, jakkolwiek liczbowo mniejszej, ale mającej w swem gronie ludzi światłych i poważnych. Krocząc dalej po drodze swej, dokonał sam zamachu na bronioną przez siebie przedtem autonomię gmin i zwołał wiec rabinów, by pozyskać od zgromadzonych prawo samodzielnego działania i wystąpienia w obec rządu, jako przedstawiciel gmin żydowskich galicyjskich. Wiecowi rabinów, którzy na wezwanie p. Schreibera ze wszech stron pospieszyli do Lwowa, przedłożył tenże p. Schreiber statut, mający na celu zniesienie autonomii gmin a podporządkowanie ich pod władzę rabinów.

D. c. n. *Dr. L.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy.)

Opis bezkrólewia po nagłej śmierci Batorego i panowania Zygmunta III, obejmujący stron 55, jest raczej rozprawą publicystyczną, niż opowiadaniem historycznem, z którego czytelnik mógłby sobie urobić dokładne wyobrażenie o całości i o najważniejszych wydarzeniach tego czasu. W dodatku jest w nim wiele mylnych twierdzeń i faktów poprzekręcanych. Nie mogąc wszystkich prostować, wytknę główniejsze tylko. Autor twierdzi, że Zamojski mógł był siebie ogłosić królem, gdyby był chciał, a zapomina, że strona Zborowskich i Górki była nadto zajątrzona i silna, by na to zezwolić, zwłaszcza gdy stojąc przeciw jego kandydaturze, mogła liczyć na pomoc Prusaków, Litwinów i królowej wdowy Anny. Równie mylne jest jego twierdzenie, że kandydatura cara Fedora, z którą Litwini, widząc rozdwojenie obywateli koronnych, wystąpili, była na seryo brana, lub że się na nią zgadzał Zamojski z większością ziemian, którą rozrządzał. Jest to luźne tylko przypuszczenie autora, któremu się zdaje, że osadzenie któregokolwiek cara na tronie polskim, byłoby dało pochop do utworzenia silnego czyli raczej absolutnego w Polsce rządu, ponieważ przez to wszedłby do jej składu społecznego ważny pierwiastek bezwarunkowego, to jest ślepego posłuszeństwa dla władzy, na którem jej właśnie zbywało, a który pobratymcza jej, jak powiada, Moskwa w tak wysokim posiadała stopniu. Żaden historyk nie brał dotąd na seryo kandydatury Fedora, i słusznie, ponieważ naprawdę było dwu tylko kandydatów, a mianowicie Maksymilian, arcyksiąże rakuski i Zygmunt, królewicz szwedzki, siostrzeniec Zygmunta Augusta. W czem zaś autor spostrzega jakieś pobratymstwo między Moskwą a Polską XVI wieku, trudno prawdziwie odgadnąć, gdy przecież wiadomo, że dwu większych przeciwieństw, jak Polacy i Moskale owocześni, niepodobna sobie wyobrazić, a podobieństwa jakiegolwiek między nimi nikt nie potrafi odkryć.

Rokoszowi Zebrzydowskiego poświęcił autor osobny paragraf, a nawet w części i drugi o złotej wolności, a mimo to nie zestawił głównych przynajmniej szczegółów tego, bądź co bądź, zawsze ważnego wydarzenia dziejowego. Pochwalając niejako zjazdy zwoływane przez Zamojskiego, które skończyły się upokorzeniem króla na sejmie inkwizycyjnym (1592), a przyganiając im dlatego wyłącznie, że zamiast upokorzyć, należało króla zrzucić z tronu, potępia bezwarunkowo rokosz, który z tych samych powodów co owe zjazdy powstał i w tym samym kierunku był czynnym. W punktach uchwalonych na sejmiku w Proszowicach, gdzie pierwsze dano hasło do ruchu owego, który następnie owładnął kraj cały, widzi autor same niedorzeczności i wymagania niewykonalne, prócz jednego, to jest straży senatorskiej przy królu. Możnaby słusznie zapytać, czy czytał autor owe punkta i ich redakcyą ostateczną w artykułach rokoszowych, a jeżeli czytał, jak mógł je jednym zamachem nazwać niedorzecznemi lub niewykonalnemi, skoro w nich żądano naprawy gruntownej Rptej, korrektury ustaw, obmyślenia i dokładnego opisania sposobu wyboru królów, ścisłego wykonywania ustaw, powściągania wypraw prywatnych w kraje sąsiedzkie, jaką urządzono do Moskwy, prowadząc Dymitra samozwańca, ustania wszelkiego rodzaju frymark z obcymi rządami w szkole Rptej, ostatecznego załatwienia sporu między stanem świeckim i duchownym, utrzymywania pokoju między rozróżnionymi w wierze i t. d. Cóż w tem wszystkiem niedorzecznogo lub niewykonalnego? Nie przeczę, że niektóre artykuły, jak obowiązek obrony potocznej, zbudowanie zamków ukraińskich, oddanie Estonii, wypędzenie Jezuitów i inne mogą się nam dzisiaj wydawać dziwnemi, lecz wówczas zapatrywano sie inaczej na nie, zwłaszcza że niektóre z nich odnosiły się do warunków, zawartych w umowie z pełnomocnikami Zygmunta przed przyznaniem mu korony. Potępiając rokosz stanowczo, powinien był podać cały jego przebieg w krótkości, a tem bardziej, gdy mnie uczynił niemądry zarzut, żem mą monografią rokoszu pisał na rzecz gminowładztwa szlacheckiego. Ma to być sąd jego, niby krytyczny o niej, chociaż jestem pewny, że jej nie czytał i dlątego nie wie, że zestawiłem w niej wszystko, co zebrać się dało, nie zatajałem nic, gdyż umieszczałem i to, co świadczyło przeciw rokoszowi, a tem samem dałem czytelnikom możność ocenienia, czy na podstawie faktów i źródeł przywiedzionych zdanie moje o tem wydarzeniu dziejowem uzasadnione, czy też przeciwnie. Autor poszedł inną drogą, ponieważ potępiwszy z góry, nie przywiódł tych nawet szczegółów, które pozornie przynajmniej mogły zdanie jego poprzeć, a o jakiej takiej wierności opisu, chociażby pobieżnego, nie ma i mowy. W końcu zaś gniewa się wielce na Zygmunta i Żółkiewskiego za to, że po odniesionem pod Guzowem zwycięstwie nie wycięli w pień rokoszan, i że nie skorzystali z tak dogodnej sposobności, by zaprowadzić rząd absolutny. Autor lubuje się widocznie w takiem wycinaniu w pień ludzi, ponieważ i Zamojskiemu bierze za złe, że w czasie bezkrólewia nie rozprawił się orężem na polu elekcyjnem z przeciwną mu stroną Zborowskich i Górki. W całej swej rozprawie więcej dyalektycznej, niż krytycznej lub historycznej o panowaniu Zygmunta III, dopuścił się tylu rażących niedokładności w omawianiu każdej z ważniejszych spraw tego panowania, że istotnie można się dziwić, jak mógł autor, pozorujący na wzorowego historyka, tak mało poczynić przygotowań do swego dzieła.

Bezkrólewie po Zygmuncie III pominął autor całkiem prawie, a o podniesionej przez ziemian myśli gruntownej naprawy Rptej, której biskupi przeszkodzili wywołaniem sporu o artykuły z r. 1573, warujące pokój między różniącymi się w wierze, nie wspomniał ani słówkiem. Samo panowanie Władysława IV opisał względnie najlepiej, ponieważ obok dyalektyki jest i zestawienie faktów, lubo tu i owdzie dość pobieżnie naszkicowanych. Trudno zaś zgodzić się z wszystkiemi wywodami jego, jak np. co do wielkiej polityki, lub z stronnem zapatrywaniem się jego na ogół szlachty. Niepodobna ganić ją za to, że chciała pokoju, lub że buntujących się kozaków, którzy w zuchwałości swej zburzyli warownię Kudak a komendanta jej, ustanowionego z ramienia króla, na pal wbili, postanowili ukarać surowo. Niesforność kozactwa, napadającego dzierżawy tureckie, sprowadzały na kraj odwetowe najazdy Tatarów a w dodatku zagrażały mu wojną ze strony Turków. Należało więc ująć kozaków w karby, zostawić pod bronią część ich, zwaną kozakami rejestrowymi, lecz cóż zrobić z resztą, a szczególniej z włościanami, którzy w bardzo znacznej liczbie z dóbr ziemiańskich pouciekali do kozaków? Rozpuścić ich wolno, znaczyło to samo, co podać im możność pozostania w siczy, zorganizowania się pod zuchwałymi przewódzcami znów w hufce zbrojne i napadania w sposób łupieżczy nietylko dzierżaw tureckich, ale i ziem polskich. Że uciskanie ludu wiejskiego w niemałej części było powodem ich zbiegowstwa do siczy, nie ulega wątpliwości; lecz gdy zapamiętałość tłuszcz zbrojnych wszelkie przeszła granice i zagrażała bezpieczeństwu i pokojowi Rptej, było sprężyste ich poskromienie i ujęcie w karby nieodzowną koniecznością. I gdyby Władysław IV nie był tajemnie potuszał kozakom za pośrednictwem Chmielnickiego, można ich było zniewolić do uległości, a kraj ochronić od klęsk najcięższych. Słusznie też autor przypisuje je temu królowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem komitetu wydawnictwa dzieł ludowych, które coraz to z większą gorliwością się krząta, wyszedł tomik drugi, zawierający powiastkę: „Iwan Daniluk i Maciej Sikora“. Cena przystępna — 10 cnt.

Pożyteczne wydawnictwo biblioteki „Mrówki“ pomnożyło się dwoma nowemi tomikami, zawierającemi prace Śniadeckiego „Żywot literacki Kołłątaja oraz praca Stanisława Żółkiewskiego“ początek i progres wojny moskiewskiej.

Tygodnik powszechny Nr. 12 *Treść:* Pułkownikowna historya prawdziwa z czasów saskich p. J. I. Kraszewskiego (dok). — Korespondencye z Radomia i Lwowa. — Julian Grabowski p. St. Grudzińskiego.— Teatr p. W. Bogusławskiego. — Historya mojego konia opow. oficera franc. (c. d.) — Z ruchu naukowego (dok.) — O t. z. magnetyzmie zwierzęcym, czyli o hipnotyzmie i t. z. zjawiskach magnetycznych, napisał M. Brunner Dr. med. (c. d.). — Z prowincyi. — Złote listki. — Rozmaitości. — *Ryciny:* Na posterunku, z obr. Rozena. — Julian Grabowski. — Na pokładzie statku chińskiego. — Kroki przedwstępne, z obr. Induna. — Perkoz i jego gniazdo. —

Przewodnik gimnastyczny Nr. 3. *(Organ Towarz. gimnastycz. „Sokół“).* — Treść: Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie człowieka (c. d.). — Sprawa nauki gimnastyki w szkołach. — Slady gimnastyki w Biblii. — Kronika.

Przegląd lekarski Nr. 11. *Treść*: I. Browicz: O śródbłoniakach i ich stosunku do raka. (c d.) — II. Korczyński: Działanie lecznicze salicynu. (c. d.) — III. Wicherkiewicz: O niezwykłym przebiegu i skutkach irydektomii w jaskrze. (dok.) — IV. Oceny i sprawozdania. — V. Wiadomości pomniejsze. — VI. Wyciągi. — VII. Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa lekarzy galic. w dniu 20 lutego 1882 odbytego. — Sprawozdanie z Walnego zebrania Sekcyi lekarskiej Tow. Przyj. Nauk Pozn. (dok.) — VIII. Jabłonowski: Szkice położnicze Wschodu. (c. d.) IX. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. — X. Wiadomości bieżące.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków 21 marca.

Nerwowy niepokój opanował europejskie giełdy. Powstanie w Hercogowinie nie wywierałoby żadnego wpływu, gdyby w sąsiedztwie nie było dużo nagromadzonych materyałów palnych, które lada iskierką, nieprzyjaznym wiatrem napędzoną, zapalone, wielki pożar mogą wzniecić. Każdy dzień powstaje nowa wiadomość, wzniecająca obawę. Skobelew nie umilkł, mowami swojemi klubowemi i szynkarnianemi zawsze jeszcze niepokoi giełdy i dawnoby już był w Sybir zasłany, gdyby to było w mocy giełd; to znów jakiś „minister“ czarnogórski wybiera się w podróż do Petersburga, prawdopodobnie po sukurs rublowy a przyjmie takowy niezawodnie, choć nisko stoją, bo darowanemu koniowi w zęby nie zaglądają, to znów pogłoski o miliardowej pożyczce rosyjskiej. Wszelkie zapewnienia pokojowe więźnia z Gatczynu do serc giełdzistów nie mogą trafić Oczy wszystkich giełd zwrócone na Petersburg, czy wkrótce ztamtąd grom z wszechwładnej dziś ręki Ihnatiewa w Kurscetel nie uderzy. Przy tem wszystkiem nikt w wojnę natychmiastową nie uwierzy, lecz właśnie ta niepewność, kiedy takowa nie nastąpi, najwięcej przestrach wznieca. To też tymczasem tylko wszelkie rosyjskie papiery na giełdach berlińskiej i frankfurtskiej, gdzie głównie bywają targowane, prawie każdodziennie się obniżają, austryackie zaś w ubiegłym tygodniu kursu nie zmieniły, lecz trzymają się mdło i prawie żadnych tranzakcyj w takowych się nie robi.

Rotszyldzi konwersyę renty węgierskiej *ad feliciora tempora* odłożyli, obawiając się, aby jaka niespodzianka na straty ich nie naraziła. P. Dunajewski także zdaje się wyczekuje sposobniejszej chwili, aby rentę na pokrycie deficytu sprzedać, radząc sobie tymczasem nagromadzonemi kapitałami w kasach. Kolej Karola Ludwika rozpisała generalne zgromadzenie na 20 maja, na porządku dziennym podwyższenie kapitału zakładowego około 5 milionów na budowę kolei Jarosławsko-Sokalskiej *prawdopodobnie przez wydanie nowych akcyj*.

Ogłoszono obecnie ciekawe obliczenie zaciągniętych pożyczek od r. 1820 do 1875 na londyńskiej giełdzie przez 48 mocarstw w ilości $6^1/_2$ miliarda. Tylko 17 państw wszelkie zobowiązania dopełniło, pomiędzy temi Chiny, Japonia, Marokko, 13 państw spełniło tylko częściowo, jak Hiszpania, Portugalia, Rumunia i Austrya, 18 państw zawiesiło wypłaty na pewien przeciąg czasu, jak Turcya, Grecya. Całkowicie zwrócono $2^1/_2$ miliarda, przy $1^3/_4$ miliardach poniesiono częściową stratę, $1^1/_2$ miliarda przepadło zaś zupełnie.

Ostatecznie notują: Akcye kredyt. 314 złr., Anglo 125.50, Union 121.75, Bankverein 114.60, Staatsbahn 306.75, Karola Ludwika 297, Lombardy 145.50, Renta papierowa 74.95, Węg. renta 87.10, Napoleondory 9.53, Marki 58.80, Ruble 1.20.

Przegląd polityczny.

Dzienniki europejskie zajmują się coraz bardziej sprawą polską, która już przez sam fakt zatargu pomiędzy trzema rozbiorczemi państwami wpływa na porządek dzienny.

Z powodu warszawskich wystąpień Skobelewa zamieścił francuski „Le XIX Siècle“ artykuł, w którym zapowiada, że „Polacy za cenę ulg i koncesyj staną się wiernymi poddanymi Rosyi“, powołując się na słynne „exposé“, ogłoszone podczas berlińskiego kongresu, i na podróż kilku polskich panów do Petersburga na pogrzeb Aleksandra II. Wybornie odpowiada na to „L'Echo de France“. Zapytuje autora owego artykułu,

jak może sobie wyobrazić, aby w jednym narodzie miały istnieć trzy odrębne patryotyzmy: pruski, rosyjski i austryacki, jakby się pogodzić mogły i czy nie byłoby to samobójstwem politycznem narodu. Wykazuje dalej, co myśleć i o owem exposé i o udziale kilku panów polskich w pogrzebie cara. Jedno i drugie było tylko dziełem koteryi. Stosunek Polski do mocarstw w razie starcia między niemi stawia „L'Echo de France" bardzo jasno: W razie starcia między mocarstwami rozbiorowemi Polacy będą w srogiej konieczności walczenia pod różnemi sztandarami. Mogą ustąpić przemocy, ale „nigdy nie rzucą się w objęcia któregokolwiek z państw rozbiorowych póty, póki nie zobaczą powiewającego polskiego sztandaru i póki nie będą powołani do niepodległego bytu".

Zaś włoska „la Riforma" pisze:

„Odbudowanie państwa polskiego przez jedno lub drugie z mocarstw, które je rozebrały, dokonane we własnym ich interesie i użyte zaś broń przeciw dawnym sprzymierzeńcom i wspólnikom, byłoby jednym z najwymówniejszych tryumfów dla zasady praw narodowościowych. Wykazałoby jeszcze raz, że poszanowanie sprawiedliwości jest nawet niezbędną potrzebą dla mocnych i gwałtowników, gdy w końcu sami uznać muszą, że czyny nieprawnie spełnione obracają się na ich szkodę".

„Otóż jeżeli obecnie mocarstwa nie przystępują wprost do odbudowania Polski, to niemniej jest pewnem, że wśród wielu objawów, które się ukazują na powierzchni, wśród wielkiego fermentu kwestyi wschodniej, do wielce interesujących należy również ten, że mówią wszędzie o Polsce jako o kwestyi żywotnej".

„Nietrzeba być zresztą prorokiem, aby przewidzieć, że w wielkiem wstrząśnieniu wschodniej Europy, będzie ciągła mowa o Polsce, naprzód dlatego, że narodów żyjących materyalnie nie można nigdy uważać stanowczo za politycznie umarłe, powtóre zaś dlatego, że same powody, które doprowadziły Rosyę, Austryę i Prusy do rozebrania Polski, zmuszą teraz owe mocarstwa do odbudowania jej w ten lub inny sposób".

„Wprawdzie daleko jeszcze jesteśmy od urzędowego uznania sprawy polskiej, lecz mnożą się skazówki, wystarczające do zrozumienia, że zagadnienia wschodnio-europejskie komplikują się nową trudnością, dla której nie wystarcza częściowe rozwiązanie.

„Jest pewnem, że gdyby Polacy umieli korzystać z chwili i wyzyskać kłopoty Niemiec i rywalizacyę austryacko-rosyjską, mogłoby się im udać odzyskać swoją indywidualność polityczną. Nie wiemy jednak, czy obecne warunki materyalne i moralne pozwolą im to uczynić.

„Polska milczy, a nie wiemy czy w tem milczeniu pracuje. Nie wiemy również, czy w tych ostatnich latach usiłowała się pozbyć wielu wad wspólnych narodom katolickim, a które się mocno przyczyniły do jej zguby.

„Nie wiemy, czy ona szła naprzód z postępem czasu i dokonała swego usamowolnienia intelektualnego i moralnego, bez którego próżną jest wszelka nadzieja prawdziwego usamowolnienia politycznego.

„Lecz chociażby Polska miała znajdować się jeszcze w gorszych warunkach, a chcemy wierzyć, że się rzecz ma przeciwnie, niemniej przecież w samym interesie swoich ciemięzców stanie się wkrótce przedmiotem publicznej uwagi".

Omówiwszy następnie najświeższe objawy ze strony Rosyi, które uważa za chęć zjednania sobie Polaków, a następnie cały dotychczasowy stosunek tychże do Austryi, *La Riforma* tak kończy swój artykuł:

„Wszystko to, co rzeczywiście Rosya zyskać może w umysłach Polaków, musi się obracać na niekorzyść Austryi.

„Dla sparaliżowania usiłowań rosyjskich, które starać się będą bezzwłocznie torować sobie przystęp do ludności polskiej, Austrya albo będzie zmuszoną zrobić nowe koncesye, ażeby stać się środkiem ciężkości dla całego narodu polskiego, albo też jeżeli będzie gorzej inspirowaną, użyje surowości dla powstrzymania ruchu i w ten sposób jeszcze go przyspieszy.

„Niemcy zaś obecnie milczą i obserwują, układając niewątpliwie do gry swoje karty.

„Prawdopodobnie pragną one odroczyć jeszcze tę sprawę, którą w ich interesie należałoby trzymać jak najdłużej w uśpieniu. Cesarstwo nie jest jeszcze tak silnie utrwalonem, żeby mogło bez niebezpieczeństwa poruszyć zagadnienie, dla rozwiązania którego trzebaby wytężyć wszystkie siły militarne.

„Jakaż więc będzie postawa Niemiec? To przewidzieć trudno. Lecz ta wątpliwość czyni właśnie położenie jeszcze bardziej skomplikowanem".

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych po przemówieniu prezesa ministrów hr. Taaffego, o którym doniósł telegram, tudzież posłów Lienbachera, Wurmbranda, Pflügla, E. Süssa i Riegera zamknięto dyskusyę generalną nad reformą wyborczą i wybrano mowcami generalnymmi pp. Hohenwarta i Sturma.

Wczoraj nastąpił dalszy ciąg obrad.

Mówca generalny dep. Sturm twierdził, że przedłożenie, wypływające jedynie ze stanowiska stronniczego, ma na celu postawić stronnictwo wiernokonstytucyjne raz na zawsze w mniejszości przez podział wielkiej posiadłości, a nadto pozbawić liberałów niemieckich kilku mandatów.

Hr. Hohenwarth podniósł, że lewica usiłuje ze sprawy rozszerzenia prawa wyborczego zrobić kwestyę niemiecko czeską. Zwracając się do dr. Herbsta, rzekł mowca, że Herbst w całej swojej działalności parlamentarnej nie kierował się nigdy względami na opinię drugich. Program lewicy jest programem namiętności, która ją popycha może nawet czasem wbrew lepszemu przekonaniu na drogę oszczerstw, podejrzeń i przewłoki.

To powiedzenie wywołało ogromną wrzawę na ławach lewicy, która nie lubi słuchać prawdy.

Dzisiejszy telegram zawiadomi nas o ostatecznym rezultacie dyskusyi, chociaż nie ulega wątpliwości, że projekt większości przejdzie i przyjęty zostanie za podstawę do szczegółowej dyskusyi.

Raport urzędowy jen. Jowanowicza donosi pod dniem 19 b. m., że od 11 b. m. niezaszły w *Krywoszy* żadne utarczki i że tylko tu i owdzie wałęsają się drobne gromadki powstańców.

W *Hercogowinie* włóczą się jeszcze po kraju mniejsze i większe gromady, napadając na transporta liwerantów prywatnych i zburzyły na drodze z Newesynii do Gacka druty telegraficzne, a pod Drabicami i Kameno uprowadziły bydło. Kolumny rekonesansowe nie mogą ich doścignąć, bo zmieniają ciągle miejsce, rozbiegają się i zbierają na nowo. Dlatego wzmocniono załogi miejscowe na gościńcu Blagaj-Newesynia-Gacko.

— Piszą nam z Bułgaryi:

„Dziwne to zjawiska z czasem wylęgają się na tym Bożym świecie! Cóż powiecie na to, że Moskale ubrali kawaleryę bułgarską w mundury polskie,(!) za które w roku 1863 wieszali i pędzili naszych rodaków na Sybir!....."

Sejm pruski załatwił w sobotę budżet gimnazyów i szkół realnych. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał głos z ław polskich ks. Stablewski, uskarżając się na system szkolny, praktykowany przez rząd w W. Ks. Poznańskiem, i upośledzenia języka polskiego. Smutną i bolesną jest rzeczą, powiedział mowca, iż rząd do tego stopnia lekceważy język polski, język najwięcej ucywilizowanego plemienia słowiańskiego. Niechajby rząd wziął sobie za przykład Austryę i od niej nauczył się sztuki rządzenia ludami. Polacy domagają się jedynie sprawiedliwości, nie znajdują jej jednakże, jak nie znajdują wytchnienia pod ciągłemi prześladowaniami opiekuńczego rządu. Nadaremno kołaczą o zniesienie szkół symultannych, przeciw którym oświadczają się doświadczeni pedagodzy i nauczyciele. Dowiedzioną jest rzeczą, że w takich zakładach grasują w sposób przerażający różne występki, że młodzież pozbawiona nauki religii, dziczeje. Młodzież z szkół symultannych tworzy i tworzyć będzie najliczniejszy zaciąg dla armii socyalistycznej.

Minister Gosler starał się zbić wywody ks. Stablewskiego tem głównie, że w Poznańskiem na 2081 szkół jest tylko 71 z charakterem symultannym, cyfra ta przeto nie wydaje się ministrowi zbyt groźną. Zresztą wskazał minister na konieczną potrzebę wyrobienia językowi niemieckiemu w Poznańskiem jak najszerszego prawa obywatelstwa.

— Tak samo jak Trewir, Fulda i Wrocław, otrzymał Paderborn nowego biskupa. Na osieroconej przez śmierć ks. biskupa Konrada Martina stolicy, osiądzie teraz ks. kanonik Drobe, dotychczasowy administrator dyecezyi. Wyboru tego dokonał Papież w porozumieniu z rządem pruskim, gdyż trudności, które powstały tak samo w Paderbornie jak w Wrocławiu, zniewoliły tamtejszą kapitułę do złożenia wyboru w ręce Papieża.

Izba dep. francuska przystąpić ma dzisiaj do wyboru wydziału budżetowego. Na tem polu zapowiedzieli gambetyści walkę, która może zaognić nieco więcej kryzys ministeryalną, o jakiej od czasu od czasu coraz więcej słychać.

Z Petersburga donoszą pod dniem 20 bm., że minister Radonic przybył tamże w specyalnej misyi od księcia czarnogórskiego. Prezydent Warszawy jen. Starinkiewicz był u cara na audyencyi, przy której obecni byli tylko Muchanow i gub. kijowski Leszczow. Pomocnik ministra oświecenia, radca tajny Markow udaje się do Królestwa Polskiego w celu rewizyi szkół.

KRONIKA.

Kraków 21 marca 1882.

Zapowiedziany odczyt prof. Józefa Rostafińskiego „Jesień i jej owoce", odłożony został na dzień 23 b. m. z powodu słabości prelegenta.

Pani Helena Modrzejewska postanowiła wystąpić we środę na benefis pani Wolskiej. Dziś znakomita artystka gra w *Maryi Stuart.*

W sobotę 18 b. m. jako w wilię św. Józefa, urzędnicy kolei północnej i Karola Ludwika urządzili w sali hotelu Saskiego bankiet ku uczczeniu naczelników tutejszej stacyi starszych inżynierów: Józefa Szredera i Józefa Grychowskiego, w którym nadto kilkudziesięciu obywateli miasta udział wzięło. Między licznemi toastami wniesionemi na cześć solenizantów, pan T. inżynier w dłuższem przemówieniu, zaznaczył konieczność wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu tutejszych kolei, wykazał znakomite zasługi solenizantów w tym kierunku i zakończył staropolskiem „kochajmy się!"

Pisaliśmy niedawno o nieporządkach, jakie wynikają z oblepiania domów i kościołów plakatami i t. d. Obecnie stan rzeczy ma się zmienić: ogłoszenia przylepiane będą tylko na tablicach umieszczanych w tym celu na narożnikach kamienic. Nad wypełnianiem przepisu, czuwać będzie służba pewnego tutejszego przedsiębiorcy.

Trzeci poranek na dochód „Kasy pożyczkowej artystów dram." zgromadził w niedzielę liczną publiczność w sali Tow. strzeleckiego, powodem czego był doborowy program a najgłówniej zapowiedziany występ p. Modrzejewskiej.

Część muzykalną stanowiła uwertura z „Oberona" Webera, odegrana umiejętnie przez orkiestrę 40 pułku pod kierownictwem pana Patzkego i Andante ma non troppo z kwintetu smykowego op. 16 Mozarta, wykonane znakomicie.

Panna Beckmann odśpiewała pięknym sopranowym głosem aryę Mozarta „Veilchen", a panna Stachowicz odczytała wiersz Adama Asnyka, poświęcony pani Modrzejewskiej.

Dotąd wszystko dobrze. Dalej jednak czujemy się w prawdziwym kłopocie, jak tu mianowicie opisać i określić grę pani Modrzejewskiej, jako Ofelji Szekspirowskiej. Scena obłąkania odtworzona była tak świetnie, z takim realizmem, z tak przejmującą prawdą, że pióro sprawozdawcy musi kapitulować, nie chcąc wyrzucić fontanny zwykłych wykrzykników. Trzeba widzieć p. Modrzejowską, ażeby pojąć na jakiej stoi wyżynie artyzmu i jak słusznie cudzoziemcy osypywali ją kwiatami. Burzę oklasków wczorajszych zakończyło wręczenie wieńca znakomitej artystce przez panią Wolską i Stachowiczównę.

Dowiadujemy się, że pani Walerya Marrene, znana powieściopisarka, objęła redakcyę i wydawnictwo „Mód paryskich", najtańszego pisma dla kobiet. Skład główny na Galicyę, utworzyła p. Marrene w księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

Warszawa, 19 marca. Groźny pożar nawiedził miasto nasze w sobotę rano. Zgorzało kilka fabryk, mianowicie posadzek, fornierów, z tartakami parowymi i znacznym składem materyałów przy ulicy Czerniakowskiej. W fabryce Tworkowskiego pękł kocioł parowy i z hukiem wyleciał w powietrze. Parę osób jest rannych, z tych jedna śmiertelnie. Pożar wybuchł o godz. 5-tej rano i trwał blizko do północy. Składy drzewa płonęły jeszcze dzisiaj. Straty wynoszą kilkakroć tysięcy rubli. Ogień, jak mówią, powstał z nieostrożności jednego z robotników, który wylał naftę z lampy na wióry. Rzeczywisty powód wykryje śledztwo.

Bolesny szczegół. Czytamy w warsz.: „Prawdzie": „Rozpusta istnieje na całym świecie, ale chyba rzadko gdzie jest tak wyuzdana, jak w Warszawie. Dość przejść z wieczora ludniejszą ulicę, ażeby przekonać się, że dla tutejszej prostytucyi istnieją jakieś bardzo liberalne ustawy, dzięki którym do domów publicznych rekrutują się nawet — dzieci! Tak jest: spis jednodniowy wykrył, że w domach publicznych znajdują się między innemi: trzy dziewczęta po lat *jedenaście i dwanaście* a jedna licząca lat — *dziewięć!*"

Ucieczka z Syberyi. „Stara Presse" otrzymała z Persburga telegram, że w ostatnich czasach umknęło kilku nihilistów z Syberyi, między nimi niejaki Ćwietkow, za którym napróżno szukają. Przed niejakim czasem przybył adjutant jenerał-gubernatora Wschodniej Syberyi do jednego z miast gubernialnych i zażądał pieniędzy i żołnierzy na przyjęcie swego szefa. Dano mu jedno i drugich. Jenerał-gubernator nie przybył jednak, a kiedy powzięto podejrzenia co do rzekomego adjutanta, znikł tenże, zabrawszy z sobą dwóch internowanych nihilistów. — Dowiedziano się dopiero później, że owym adjutantem był Ćwietkow.

W Petersburgu założonem zostało towarzystwo zwolenników homeopatyi. Towarzystwo liczy już członków około 300. — Jednym z celów towarzystwa jest zakładanie szpitali homeopatycznych.

Z Irkucka donoszą, iż przybyli już do tego miasta członkowie wyprawy do rzeki Lewy i zamierzają założyć tam stacyę obserwacyjną międzynarodową. W krótce przybyć też ma wyprawa holenderska, zamierzająca założyć takąż stacyę powiecie Dickson, przy ujściu rzeki Jenisiej.

Nadanie ziemi. Od roku 1876 do 1881 rozdano w Orenburgu i Ufie ziemi skarbowej 498,974 dziesięcin, prócz tego oficerom orenburskim rozdane będzie 460,523 dziesięcin ziemi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Lwów 20 marca. Namiestnik rozwiązał hnilicką radę gminną z powodu udziału jej w agitacyi za prawosławiem.

Wiedeń, 20 marca. Z Zary donoszą, że Czarnogóra przeznaczyła zbiegłym tam powstańcom na mieszkanie część kraju pod Podgorycza nad albańską granicą. Jeńcy z gminy Ublis zeznali, że skoro przybył tam Anglik Evans i zaczął rozdawać pieniądze, nie można już było wpłynąć na Krywoszan, aby dochowali wierności Austryi.

Wiedeń 21 marca. Wczoraj ukończyły się rozprawy generalne nad projektami reformy wyborczej. Izba deputowanych 167 głosami przeciw 150 odrzuciła wnioski mniejszości, poczem uchwaliła przystąpić do szczegółowych obrad nad projektem większości komisyi. — Obrady te rozpoczęły się dzisiaj.

Panczowa 20 marca. Liczne Zgromadzenie ludowe obywateli niemieckich w Panczowie, przyjęło rezolucyę, w której ze względu na stosunki węgierskie potępia cele wytknięte statutem stowarzyszenia szkolnego niemieckiego.

Petersburg 20 marca. Teatr zimowy „Liwadya" spalił się do szczętu, nikt jednak nie zginął.

Berlin 20 marca. *Nat. Ztg.* wyraża o obecnem położeniu Serbii następujące zdanie: Upadek ministerstwa przyjaznego Austryi sprowadziłby nowe niebezpieczeństwo w kwestyi wschodniej a w szczególności w sprawie Bośnii i Hercogowiny, dla tego austryaccy mężowie stanu powinni na seryo zająć się sprawami serbskiemi i ułatwieniem uporządkowania spraw, które stały się przyczyną zatargu, zapobiedz dalszym następstwom.

Paryż 20 marca. Komuniści obchodzili dzień przedwczorajszy 22 bankietami, w których 4000 osób wzięło udział. Między mówcami odznaczała się gwałtownością swą znana Luiza Michel.

Wiedeń 21 marca. W Izbie deputowanych rozdano sprawozdanie wydziału o pocztowych kasach oszczędności. W dyskusyi szczegółowej nad reformą wyborczą pierwszy zabrał głos dep. Scharschmidt, który mówi przeciw § 2. odnoszącemu się do wyborów z czeskiej wielkiej własności.

Paryż 21 marca. W Izbie deputowanych minister finansów zapowiada przedłożenie kredytów dodatkowych na r. 1882 w kwocie 127 milionów. Izba postanowiła wybór komisyi budżetowej odłożyć do czwartku.

Berlin 21 marca. Bismark oświadczył, że nie może się teraz wiele zajmować sprawami wewnętrznemi, że musi wiele czasu i siły zaoszczędzić, aby stanąć na straży pokoju europejskiego.

Buda-Peszt 21 marca. W izbie deputowanych obrady nad nowelą wojskową. Izba wyższa przyjęła ostatecznie budżet na r. 1882.

Belgrad, 21 marca. Dziennik „Niepodległość" ogłasza adres mieszkańców Kragujewaczu do jenerała Skobelewa, podpisany przez 345 osób. W adresie wypowiedziano życzenie, aby się idee Skobelewa jak najrychlej spełniły.

Belgrad, 21 marca. Z Londynu i Paryża nadeszły oferty na przyjęcie budowy kolei. Minister budowli publicznych Gudovic podał się do dymisyi, która została przyjętą.

Kursa telegraficzne z d. 21 marca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 74·90. Renta srebrna 75·85. Renta złota 93.10. Renta złota węgierska 118·90 Losy z r. 1860 129·50. Akcye banku narodowego 819·— Akcye kredyt. 315.·40. Londyn 120·45. Srebro —·— Napoleony 9·50. Lombardy 144 25. Losy z roku 1864 169·—. Akcye kolei Karola Ludw. 299·50. Akcye Lwow. Czerniow. 168·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku 125·25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·— Losy prem. węgierskie 117·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 140·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 207·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 120·37. Ruble 58·75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. Akcye Siedmiogr. —.— N. Renta pap. 90·10.

Usposobienie giełdy: lepsze

Poszukuje się
Majstrów tartakowych
(Oberbrettschneider).

Jednego dla tartaku parowego i jednego dla tartaku wodnego.

Uwzględniać się będzie tylko ludzi rutynowanych, rzetetelnych i z dobremi rekomendacyami.

Oferty pod znakiem: **G. F.** nadsełać należy do Administracyi „Gazety Krakowskiej", ul. szewska Nr. 4.
537 1-3

Dzieła histor. prof. A. WALEWSKIEGO, sprzedaje po bajecznie tanich cenach księgarnia ant. L. Frommera w Krakowie przy ul. Szewskiej.
522(5-6)

Leśnictwo Zassów
pod Czarną

przesyła **franco** bez obliczenia kosztów opakowania na wszystkie stacye kolei **jednoroczne sadzonki** sosnowe po 90 ct. olszowe po 2 złr. za 1000 sztuk.

Najmniejsze zamówienia przyjmuje się za 55 złr. 17 (6-?)

Zamówienia na WINO szampańskie adresują się do I. L. Ameisena w Krakowie. 416-45-50

511(3-?)

SALON MÓD
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek Nr. 46,

Przyjmują się do roboty suknie, okrycia i ubrania dziecinne. — Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20
WYRABIA

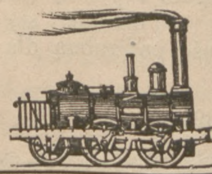
Znakomite czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy
Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 c. niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Farby do stempli
niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi. 331 9

C. k. uprz. kolej gal.  Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

27me zwyczajne

Zgromadzenie Walne Akcyonaryuszów

c. k. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się

w Sobotę dnia 20. Maja 1882 r., o godzinie 10. przedpoł.

W WIEDNIU

w Sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów, I., Eschenbachgasse Nr. 9.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1881.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1881.
4. Objęcie koncesyi na kolej lokalną z Jarosławia do Sokala; pokrycie wydatków na to potrzebnych, ewentualnie zwiększenie kapitału Towarzystwa.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1882.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 21 kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcye, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w Wiedniu: w kasie Towarzystwa, w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, u p. M. S. Rotszylda; **we Lwowie:** w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym banku hipotecznym; **w Krakowie:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; **w Berlinie:** w Banku dla handlu i przemysłu; u p. S. Bleichröder; w Dyrekcyi Towarz. dyskontowego i u pp. Richter & Comp.; **w Wrocławiu:** w szląskiej spółce bankowej; **w Lipsku;** w powszechnym zakładzie kredytowym niemieckim; **w Hamburgu:** u pp. L. Behrens i synów; **w Frankfurcie** n. M.: u pp. M. A. Rotszylda i synów; **w Monachium:** u pp. Merck, Finck et Comp.; **w Sztuttgardzie:** w Wirtembergskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum et Comp.; mianowicie:

co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych zawierających akcye w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcyonaryusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcyonaryusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnorecznie podpisać.

Pp. Akcyonaryusze będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcyi.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcyonaryusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 16 marca 1882.
540 1-

Rada zawiadowcza.

W administracyi „Gazety Krakowskiej“ są do nabycia fotografie, zdjęte przez Wgo Rzewuskiego, z katafalku wspaniale przybranego na Nabożeństwie odbytem w kościele OO. Dominikanów dnia 31 stycznia b. r. za duszę ś. p.

Jana Kilińskiego.

Dochód ze sprzedaży przeznacza się w połowie na fundusz utrwalenia tegoż Nabożeństwa i na podupadłych rzemieślników.

Sztuka 1 złr. 526(3-?)

Mężczyzna w starszym wieku

obeznany we wszelkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego poszukuje posady rządcy, kasyera lub magazyniera. Bliższa wiadomość pod lit. W. Z. Kraków ul. Grodzka l. 33 III p. 528 4-

---

Rządca dóbr

z W. Ks. Poznańskiego.

Agronom posiadający **chlubne świadectwa**, a mający **12-letnią praktykę**, potrzebuje stosownej posady z odpowiednią pensyą i tantyemą.

Wiadomość udzieli p. Laskowski w Administracyi „Gazety Krakowskiej“ w Krakowie.

532 3-4

Guwernantka polka

biegła w języku francuskim i niemieckim oraz w grze na fortepianie poszukuje lekcyj w tych przedmiotach.

Bliższa wiadomość: pod lit. W. Z. Kraków ul. Grodzka l. 33 III p. 527 4-

---

Adam Lipczyński.

MAGAZYN

ubiorów męskich

Rynek główny, pod Nr. 40 I p.

(obok hotelu Drezdeńskiego).

Utrzymuje ciągle zapas

GOTOWYCH UBIORÓW

na każdą porę roku,

obstalunki przyjmuje i takowe rzetelnie w najkrótszym czasie uskutecznia. — 499 10-13

Fabryka angielskich cukierków

E. WEINDLINGA

w Krakowie,

Stradom, dom Wgo Deichesa, poleca wielki wybór własnej fabryki, a mianowicie:

Roks Drops, Miętówki, Cykaty i Migdały smażone, Cukier lodowaty,

oraz wszelkie artykuły należące w zakres tego interesu.

Towary wyrabiają się w **wyborowych gatunkach.** 525(4-4)

Sprzedaż odbywa się tylko **en gros** po cenach umiarkowanych.

KSIĘGARNIA ANT.

LEONA FROMMERA w Krakowie, przy ulicy Szewskiej, kupuje książki wszelkiej wartości. —

510 9-12

UBOGA RODZINA

przywiedziona do głębokiej nędzy wskutek długiej choroby matki rodziny, udaje się do serc litościwych o łaskawe wsparcie jakimkolwiekbądź datkiem.

Bliższej wiadomości udziela przez grzeczność Administracya „Gazety Krakowskiej“. 531 2-

---

Poszukuje się

LOKALU

na otwarcie

interesu wraz z mieszkaniem,

ubikacyami na skład i ze stajnią,

o ile być może w blizkości dworca kolei żelaznej w Krakowie,

od 1-go Października b. r.

Oferty nadsełać należy pod znakiem **S. S. F.** do *Administracyi „Gazety Krakowskiiej“*, ul. Szewska Nr. 4. 538 1-3.

MIESZKANIE do WYNAJĘCIA

od 1-go Kwietnia,

w kamienicy XX. Augustyanów.

536 2-3

Wyroby platerowane posrebrzane

z fabryk

CHRISTOFLE & Comp.

w Paryżu,

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie t. j. Sztućce stołowe, kompletne lub pojedynczo, wazy, serwisy, sosierki, tace, półmiski, talerze, podstawki, lichtarze i kandelabry, oraz całe wyprawy w najgustowniejszym fasonie, jako też kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników, restauratorów, utrzymuje na składzie nasz jedyny w Krakowie reprezentant:

ALFRED BIASION

w nowo otwartym magazynie Nr. 8, przy wejściu w ulicę Grodzką — po cenach oryginalnych fabrycznych, którego dom polecamy Wys. Szlachcie i P. T. Publiczności. 335 27—?

Paryż w Lipcu 1881 r. z.

CHRISTOFLE & Comp,

fabryka wyrobów platerowanych.

MYDŁA

tłuste i glicerynowe

w największym wyborze u

WILHELMA FENZA

w KRAKOWIE. 480(20-?)

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie

do wypożyczenia, (lecz nie dla początkujących).

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Gazety Krakowskiej“ ulica Szewska l. 4 II piętro. 401 15—?

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą“

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

BIURO OGŁOSZEŃ.

Na mocy pozwolenia Prześwietnego Magistratu król. stoł. miasta Krakowa, zgodnie z opinią c. k. Dyrekcyi Policyi, otworzyłem w Krakowie **Biuro Ogłoszeń** na wzór istniejących już za granicą po większych miastach.

Zadaniem Biura jest usunięcie dotychczas trwającego sposobu przylepiania ogłoszeń bez ładu i porządku, na murach kamienic, kościołów itp. przez ludzi, którzy nie zawsze szanując cudzą własność, zdzierają sobie wzajemnie powierzone im do przylepiania afisze.

Podpisany własnym kosztem sprawi i zawiesi na rogach kamienic oraz wewnątrz po znaczniejszych sklepach i kawiarniach drewniane tablice i swoimi ludźmi ogłoszenia na nich przylepiać będzie.

Wszystkie ogłoszenia w przeciągu trzech godzin przylepione i przez dwie doby na tablicach utrzymane będą — po cenie od formatu:

Nr. I. (mały) I centa.
Nr. II. (średni) 2 centy.
Nr. III. (większy) 3 centy.

Biuro pośredniczy bez pretensyi w druku tychże.

Biuro ogłoszeń mieści się w Pałacu pod Nrem 7. przy ulicy Wiślnej. Otwarte w dnie powszednie od godz. 8 do 12 przedpołudniem i od 2 do 6 popołudniu. W dnie świąteczne od 8 do 10 godz. przedpołudniem.

O ilości tablic zawieszonych na budynkach wśród miasta i wszystkich przedmieść, a którą w miarę potrzeby powiększę — osobom interesowanym, instytucyom, księgarniom i drukarniom peryodycznie donosić będę.

Gdy Wnym Właścicielom, którzy raczyli pozwolić na murach swych kamienic zawiesić tablice pod ogłoszenia, złożyłem deklaracye: 1. że na żądanie ustne lub pisemne usunę z muru rzeczone tablice, 2. że mur naokoło tablicy utrzymam w stanie najlepszego porządku, — przestrzegam i proszę wszystkich lubiących zalepiać mury, by oszczędzali te miejsca.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, proszę przyjąć życzliwie tę nowość potrzebną dla naszego miasta.

Z uszanowaniem

539 1-3 **Władysław Grabowski.**

Nowo otworzony

skład płótna, gotowej bielizny i wypraw dla Dam

A. NOWICKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek l. 20

(dom księżnej Jabłonowskiej), poleca płótna wyrobu krajowego i zagranicznego, wszelką gotową bieliznę. Perkale białe na koszule, poszewki oraz stołową bieliznę po cenach umiarkowanych.

Wszelkie zlecenia wykonuję z największą ścisłością.

Liczę, że Szanowna Publiczność zaszczyci mnie swojem zaufaniem, a zawiedzioną nie będzie. Pełen głębokiego uszanowania

518(6-6) **A. Nowicki.**

WACŁAW GŁOWACKI

jubiler przy ulicy Grodzkiej w Krakowie

poleca

skład towarów złotych i srebrnych,

przyjmuje zamówienia i reperacye po najumiarkowańszych cenach,

utrzymuje na składzie

WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA

w najlepszym gatunku.

498 4

Leopold Brandsteter

w Krakowie,

Stradom l. 7, (dawniej 16)

w podworcu.

535(2-6)

SPRZEDAŻ

resztek sukna i kortów

po bajecznie tanich cenach,

w znacznym wyborze i we wszelkich gatunkach.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdeciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu żgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożoniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedne kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska 7.

Składy: LWÓW w aptekach: P. Mikolasch, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, J. Piepes; BIAŁA w apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA w apt. F. Reiss, A. F. Pilla; BŁAŻEJOWA w apt. Rożejowski; BRODY w apt. E. Liszka i w apt. A. Inlendera; BRZEŻANY w apt. J. Hausberga; BRZESKO w apt. W. Janoszek; BUDZANÓW w apt. D. Jasieński; DOLINA w apt. H. Weiza; DROHOBYCZ w apt. H. Blumenfeld; GRYBÓW w apt. Kulczycki; JASŁO w apt. R. Palch; JEZIERNA w apt. J. Czemeryński; JORDANÓW w apt. Edw. Bachner; KRAK W w apt. F. Gralewski, E. Radler, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiśniewski, F. Sobierajski, E. Stockmar; KOŁOMYJA w apt. Sidorowicz; KOMARNO w apt. Rechtenberg; KRYNICA w apt. H. Nitribitt; LIPNIK w apt. A. Fuchs; MIELEC w apt. Pawlikowski; NOWY-SĄCZ w apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG w apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ w apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL w apt. L. Nahlik; PODGÓRZE w apt. Skakalski; RADYMNO w apt. A. Swiechowski; RZESZÓW w apt. A. Kalinowski; SNIATYN w apt. T. Niemczewski; SKOLE w apt. Lechowski; SOKOŁÓW w apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW w apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW w apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL w apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ w apt. W. Szankowski; WARĘŻ w apt. B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodziński; WINNIKI apt. Brzeski; ZAŁOŹCE w apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ w apt. E. Kruh; ŻYWIEC w apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW w apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN w apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA w apt. M. Romanowski; ŻURAWNO w apt. J. Tomaszewski; JAROSŁAW w apt. W. Rohm i Wisłocki; SAMBOR w apt. J. Aleksiewicz; STRYJ w apt. Leon Gärtner; MILÓWKA w apt. M. Quirini; ROZDÓŁ E. Kornberger aptekarz; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; SOKAL apt. E. Wysoczański; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; LISKO apt. F. Moszczewski; GLINIANY apt. Helm; HUSIATYN apt. Czerski; SUCHA apt. C. Czernicki. — Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu. 445-13-15.

Wydawca **Emil Szwarc**. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.